

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

NR. 1

Wąbrzeźno dnia 5 stycznia 1935 r

Rok 16

LEKCJA

z Izajasza proroka rozdz. 60, wiersz 1 — 6.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody; ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wesela twojego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj; ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie. Synowie twoje z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądać i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie Madian i Efa; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

Niedziela na Trzech Króli EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 2, wiersz 1 — 12.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim: bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książętą judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znaj-



Ofiarowali Mu dary...

dziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali: A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryą, matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swoje ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

MODLITWA KOŚCIELNA.

Boże! który w dniu dzisiejszym Swego Jednorodzonego poganom objawiłeś przez gwiazdę przewodnią: spraw, abyśmy, poznawszy Cię już przez wiarę, doszli do oglądania chwały Twojej i wielkości przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana itd.

Trzej Królowie według bibliji i legendy

W Ewangelji św. Mateusza czytamy, że kiedy narodził się Chrystus, przybyło do Jerozolimy Trzech Mędrców ze Wschodu w poszukiwaniu Króla Izraelskiego, albowiem ujrzawszy Jego gwiazdę, przybyli oddać Mu hołd. Nie uzyskawszy żadnej wiadomości od gubernatora rzymskiego Heroda, ruszyli Trzej Królowie z Jerozolimy, a ona gwiazda ukazała się im znowu.

I poszli za nią, aż znaleźli się nad stajenka, w której znajdował się nowonarodzony Król Pokoju. Wszedłszy do stajenki padli zaraz na kolana i uczynili podarunki ze złota, kadzidła i mirry. Trafunkiem zaś zostali ostrzeżeni we śnie, aby unikli Heroda i powrócili do swych krain inną drogą.

Tylko tyle donosi nam biblia. — Czem zaś byli ci mędrcy, skąd przybyli i jaki był ich orszak — nie wspomina Pismo święte. W ciągu wieków natomiast powstały różne legendy na temat przybycia Trzech Króli do Betleem. Jedną z nich z cyklu t. zw. „Złoty Legend“, oparta jest nawet na źródłach biblijnych.

Według tej legendy podróż Trzech Króli trwała dwanaście dni, podczas której nie czuli oni ani głodu ani też pragnienia. Było ich trzech. Pierwszy był Melchior, starzec z długimi włosami i z broda. Ofiara jego składała się ze złota, na znak królewskiej godności. Drugiemu było na imię Gaspar, był to młody człowiek bez zarostu, który Dzieciatku ofiarował kadzidło, uznając Jego pochodzenie Boskie. Trzeci nazywał się Baltazar, był w



Pokłon Trzech Króli wg. Azambre

średnim wieku i miał długie włosy i zarost. Ofiarował on mirrę, symbol przyszej śmierci Chrystusa.

Z wdzięczności za te ofiary Najśw. Marja Panna ukazała Mędrcom Boskie Dziecię, owinięte w pieluszki. Po po-

wrocie do swych krain, zrzekli się mędrcy swych królewskich godności, porozdawali swe bogactwa i udali się na rozgłaszanie nowej wiary. Byli to więc pierwsi misjonarze Chrystusa, jeszcze przed Apostołami.

Nad chryżym Prutem

Jaremce, w grudniu 1934 r.

Wszystkie stacje kolejowe, poczynawszy od Delatyna aż do Woronienki (granica czesko-polska) tworzą doskonałe ośrodki klimatyczne i uzdrowiskowe. Z tych, które widziałem najlepiej nadają się do letnich wyczasów Jaremce i Worochta. Ale i pozostałe — czy to Tatarów, czy Mikuliczyn, niczem niemal wyżej dwu wymienionym nie ustępują. Być może, że jest to mój osobisty sąd, ale, że tak jest w rzeczywistości wskazują na to letnicy i „zimowcy“. Najwięcej pierwszych zjeżdża do Jaremca (w tym roku przeszło 7 tys.) drugich do Worochty.

Przecież tak wspaniałych terenów narciarskich dla narciarzy wszelkiego typu nigdzie chyba w Polsce niema. Może tu próbować ten, który narty po raz pierwszy ma na nogach, są tu również zjazdy (2 skocznie) i dla doświadczonych. Ale wracam do Jaremca, pięknie

rozłożonego w czarownym jarze Prutu. Jest tu cieplej niż np. w Worochcie, gdyż miejscowość ta jest położona w bezpośrednim pobliżu gór, zastaniających ją od wiatrów.

Jaremce to letnisko w całym tego słowa znaczeniu. Piękne pensjonaty, wille dworki, których tu jest pokaźna ilość, pozwalają gościowi, przybyłemu na letnie wywczasować znaleźć wygodne locum. Atrakcją Jaremca są kąpiele w Prucie. Zwłaszcza te — przy wodospadzie, są bodaj, najbardziej wabiącym momentem dla kuracjuszy. Coś tak wspaniałego rzadko można oglądać. Woda rozszalała falą zbiega po olbrzymich kamieniach, wyrzuca w górę z gniewem krocie kropel, by wreszcie spłynąć w otchłanne czeluście głębi. Dookoła skały wysokie, w zadumie strzegące tego zaczarowanego zakątka.

Kilkaset metrów wyżej przerzucono przez Prut most wiaduktowy, długości 194 metry. Prześwit otworu wynosi 65 m. W tej naturalnej oprawie pobliskie lasy i na ich tle przytulone domki wyglądają, jak najwspanialszy obraz godny mistrza nad mistrzami.

Ale dość tych zachwyty i pochwał dla Jaremca. W Polsce mamy wiele takich miejscowości którym brak tylko wil, i... reklamy, aby nazwać je szwajcarskimi. Jaremce ma swoją tradycję, rozbudowuje się z roku na rok. Rozpisywanie się o niem wyglądałoby raczej na reklamę, a przecież na tem zupełnie mi nie zależy.

Chcę dzielić się z czytelnikami swymi wrażeniami i obserwacjami... ludzi. Człowiek, przybywający do pensjonatu zastaje całą falangę typów i typków chorych i zdrowych, wesołych i smutnych. Trudno sobie wyobrazić życie na letnisku w idealnej samotności. Oglądam się więc z kim możnaby wejść w bliższą komitywę, nawiązać rozmowę etc. Nie chciałbym wpaść w jakieś brydżowe towarzystwo, któreby ostatecznie uśmierciło moją indywidualność, ograniczyło wolność osobistą do minimum. Nie rozumiem tych zapaleńców. Słońce tysiącami promieni zalewa świat cały, wszystko tętni życiem, pięknem, zdrowiem, a ci rozbrydzo-

Na uroczystość kościelną św. Rodziny.

Idea rodziny w życiu społecznym państwa

Wojna naruszyła nie tylko podstawowe zasady życia moralnego, ale równocześnie zachwiała również instytucją małżeństwa i rodziny. W szeregu ujemnych zjawisk powojennych, to jest może najbardziej szkodliwe i pozostawić jest w stanie najsmutniejsze następstwa.

Nie od dzisiaj już obserwujemy ciekawe zjawisko, że w krajach realizujących teorię wszechwładzy państwa, następuje stopniowy zanik życia prywatnego. Usiłuje się rozbić rodzinę i dlatego też mniejszą wagę przykłada się na nierozzerwalność węzłów małżeńskich, a z drugiej strony usiłuje się młodzież odciągnąć od rodziny i uspołecnić ją.

Pierwszym państwem, które wcieliło w życie takie zasady, była Rosja sowiecka. Tam głoszone nawet zasadę, że dziecko nie powinno wychowywać się pod opieką rodziców, lecz w państwowych zakładach wychowawczych. Równocześnie z odseparowaniem dzieci od rodziców, bolszewik usiłował wyrwać kobietę z ogniska rodzinnego i wepchnąć ją w szeregi życia zawodowego.

Ale nawet i w Rosji nastąpiła już ewolucja tych poglądów. Znikło tam jedynie pojęcie „nielegalnego dziecka“, pozatem jednak utarło się już w Rosji prawo, że dziecko należy do matki. Władze sowieckie zmuszone zostały z czasem uznać prawnie małżeństwo i rodzinę i dziś coraz nie-

chętniej odnoszą się one do rozwodów.

Obecnie coraz więcej wszędzie znajduje zwolenników to przekonanie, że właśnie życie prywatne w ognisku domowym, tak wyidealizowane w angielskim społeczeństwie, może być jedynie pielegnowaniem wartości indywidualnych, bądź to osobistych, bądź też opartych na pewnej tradycji rodzinnej, czy rodowej. Zwyciężyło także i to pojęcie, że rodzina jest podstawą zdrowia moralnego, zarówno jednostek, jak i całego państwa. I można być pewnym, że wszelkie ataki na rodzinę i małżeństwo zostaną odparte. Życie samo przekreślić musi wszelkie dążności wywrotowe.

Kulig w dawnej Polsce

„Od dworu do dworu“ jeździło w dawnych dobrych czasach obywatelstwo polskie kuligiem uważając to za najmiłszą zabawę karnawałową. Kulig, to jeden z najcharakterystyczniejszych przejawów naszego życia towarzyskiego, wykwitły z ówczesnych stosunków w kraju i kardynalnych cech charakteru Polaka. Jest to dalej jedyna w swoim rodzaju zabawa karnawałowa, rdzennie polska, mająca w sobie coś ze staropolskich zjazdów i coś ze średniowiecznych — igrzysk i zawodów rycerskich.

Organizowano zaś kulig zazwyczaj w ten sposób: Gdy nadszedł karnawał i uścieliła się dobra sanna, zbierała się młodzież zamożniejsza wiodąca rej w danej okolicy i układała często przy współudziale młodszych i chętnych do zabaw niewiast, cały „plan działania“, a więc miejsce zbiórki, termin wyjazdu, kolejność ma-

jących być „najechanemi“ dworów, dobór kostiumów i t. d. A gdy już wszystko ułożono, obsyłano laskę z kulą od domu do domu, zwołując na oznaczony dzień kulig.

We dworze obranym jako punkt zborny, zjechało się całe towarzystwo kuligowe, przysiadając się na kształtny zaprzęg, ozdobne sanki, bogate futra, wymyślne kostjomy i dobrze ubraną służbę. Przewodnictwo obejmował promodyr w kostjumie arlekin, w masce i z trzepaczką w ręce. I tak ruszano w drogę. Na czele jechał arlekin, dalej służba z płonącymi pochodniami, muzyka, oraz łańcuch złożony nieraz z kilkudziesięciu sań, pełnych rozbawionego towarzystwa. Młodzi zwłaszcza byli przebrani za żydów, cyganów, krakowiaków wywołując swym przebraniem tem większą wesołość.

Z nieopisaną werwą i hałasem wpadano do dworu. Pierwszy wpadał arlekin z okrzykiem „kulig, kulig!“, skacząc i tańcząc po wszystkich pokojach. Kiedy się wszyscy ziechali, rozpoczynano tany, przepłatając je gesty kielichami przedtem jednak goście uraczyli się obficie przy suto zastawionych stołach.

I znów pędzi arlekin do następnego dworu, aby uprzedzić o kuligu. W niektórych domach pozostawano krócej, w innych nawet po kilka dni, przepłatając zabawy taneczne i bankiety polowaniem lub popisami rycerskimi.

Co to są szczepionki przeciwgruźlicze B.C.G.

W chwili obecnej znane są powszechnie szczepienia ochronne przeciwko różnym chorobom zakaźnym, jak: ospa, dyfteryt, szkarlatyna, dur brzuszny i t. p., które mają na celu wytworzenie w organizmie ludzkim t. zw. odporności, to jest takiej siły, która nie pozwala zarazkowi chorobotwórczemu żyć w organizmie i tem samem nie dopuszcza do zachorowania.

wani „letnicy“ siedzą w mrocznym pokoju. Nawet nie wyjdą na podwórze ze swym zielonym stolikiem, jakby jacyś nocni rycerze — obawiają się światła i jasności.

Inny typ to zawodowi plotkarze. Ponieważ przeważają tu kobiety, więc plokarki, które niemal cały dzień szukają tematów do swych „rozmówek“.

Wszyscy pensjonariusze są przeniecowani, obmówieni, a gdy tych zabraknie, szuka się znajomych po szerokim świecie. Najsympatyczniejszy typ, to t. zw. „kilometr-fresser“. Skoro świt ucieka on w góry, opala się na brązowo, zrzadka „zaglądając“ do pensjonatu. Najlichnieszą grupę tworzą bezwzględnie „bierni“. Robią oni, to, co się da, przystosowując się prędko do otoczenia, które najczęściej traktują jako „res necessarium“.

Zwykle niczem się nie przejmują. Nie brak też na letnisku romantyczek i romantyków...

Przyroda, niezbadana w swej mocy, na-

straja ludzi na różne tony. Natyry romantyczne wchłaniają ożywczy ozon miłości z drzew, roślin i kwiatów. Może tylko pod jednym względem zgadzają się wszyscy — wielbią przyrodę. Każdy na swój sposób, schorowany reumatyk z okna sanatorium uśmiecha się do zieleni lasów, skąpanych w oceanie blasków, światła i reflektorów. „Pożeracz kilometrów“ wspaniała kobierzec natury tkany wszystkimi kolorami, rozległe pola, pagórki, góry, doliny, rzeki i lasy, traktuje, jako naturalne boisko sportowe do biegów z przeszkodami. Ustanawia nowe rekordy, byle prędzej. Każdy na swój sposób „wypoczywa“.

A przecież przyroda, to nie tylko lekarstwo na nerwy, pasza dla oczu, obiekt do fotografowania — przyroda, to wspaniała świątynia, niegasnących fluidów, to bogata biblioteka, pełna ukrytej, lecz głębokiej treści moralnej.

Nawet u tubylców to obserwujemy.

Przecież górale słyną z uczciwości podczas gdy ci z dolin, no, to różnie bywa...

Umiejętność dobrego wykorzystania urlopu nie polega na doborze miejsca wypoczynku i wysegregowaniu ludzi do towarzystwa, ale również na umiejętności czytania z otwartej księgi przyrody — jej tajemnic. Jak w mieście znajduje człowiek ciągle nowości i ciekawostki, taksamo i w przyrodzie ciągle odkrywamy coś nowego.

Pöppig w swej książce („Podróż przez Chile i Peru“) pisze: „Człowiek czuje się niewystawienie opuszczony, bezbronny — i biedny wśród tej olbrzymiej natury, w której się gubi. Tylko z trudem potrafi się obronić myśli, że jest zaledwie cierpieniem wśród niej, stworzeniem, niepotrzebnem w żadnym razie do dalszego istnienia tej wielkiej całości.“

Miłość i uwielbienie przyrody musi być bezinteresowne. Bo przyroda, to świat zczarowany niemal abstrakcyjny, pełen piękna i tajemnic.

Szczepienie polega na tem, że do organizmu ludzkiego wprowadza się przez zastrzyk, wtarcie w skórę, lub przez podanie do zjedzenia lub wypicia odpowiednio przyrządzoną szczepionkę. Dzięki tym doniosłym odkryciom, ludzkość uwolniła się od wielu chorób, jak np. ospy, która od czasu wprowadzenia szczepień zniknęła prawie zupełnie w krajach cywilizowanych; to samo w niedługiej przyszłości nastąpi w stosunku do dyfterytu i szkarlatyny, które już obecnie, od czasu stosowania szczepienia, zabierają mniej ofiar z pośród dzieci, niż to było dawniej. Od wielu dziesiątków lat umysł ludzki wysiłał się, starając się znaleźć taki środek, któryby, podobnie jak wyżej wymienione szczepionki, był w stanie ochronić człowieka przed niezmiernie groźną, bo niezwykle rozpowszechnioną chorobą, jaką jest gruźlica.

Dzięki długoletnim badaniom wielkiego uczonego francuskiego prof. Calmette'a posiadamy dziś już sposób uodporniania przeciwko gruźlicy, przy pomocy t. zw. szczepionek B. C. G. Jest ona w stanie uratować wiele istnień ludzkich od zachorowania na gruźlicę.

Po dokładnych badaniach, przeprowadzonych przez Calmette'a oraz innych badaczy na zwierzętach, i po sprawdzeniu nieszkodliwości i skuteczności tej szczepionki, zastosowano ją przedewszystkiem do szczepienia dzieci.

Szczepienia te są już obecnie na szeroka skalę stosowane we Francji, oraz prawie we wszystkich krajach europejskich, między niemi w Polsce od 1926 roku.

Dotychczasowe wyniki szczepień są bardzo pomyślne: dzieci szczepione znacznie rzadziej chorują i umierają na gruźlicę niż dzieci nie szczepione.

Szczepienia przeciwgruźlicze (BCG.) mogą być stosowane tylko u osób, które jeszcze nie wchłonęły zarazki gruźlicy. Jedynie o nowonarodzonem dziecku z całą pewnością twierdzić możemy, iż nie zetknęło się ono jeszcze z zarazkiem gruźlicy i nie ma go w swym organizmie, nawet jeżeli rodzice jego byli chorzy na suchoty. Wiemy bowiem obecnie, że gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, że dziecko rodzi się zdrowe i niezarażone, zaraża się dopiero po urodzeniu przez styczność z osobami choremi. Dlatego do szczepienia nadaje się jedynie noworodek w pierwszych dniach życia, t. i. w okresie, w którym zarazek nie zdołał jeszcze wtargnąć do jego organizmu.

Sposób szczepienia jest bardzo prosty. Noworodkowi w pierwszych 10-ciu dniach życia podaje się do wypicia szczepionkę zmieszana

Chciałbym, aby ten pęd ku przyrodzie, objawiający się i wzrastający z dnia na dzień stał się szlachetnym obcowaniem człowieka z naturą. Na całym świecie tworzy się parki natury, rezerваты. Przyroda dostaje się pod opiekę prawa. Prąd „ku naturze” stał się popularnym hasłem „człowieka nerwów”, szukającego na jej łonie wypoczynku, którego w idealnej formie nigdzie nie zazna, gdy jej nie zrozumie i naleźycie nie odczuje.

Wł. Oszelda.

z pokarmem matki, trzykrotnie w odstępach dwudniowych, a więc 2, 4, 6 lub 3, 5, 7 dnia po urodzeniu. Szczepionka ta nie wywołuje żadnych przykrych następstw; nie powoduje gorączki ani zaburzeń kiszkowych — dzieci szczepione rozwijają się zupełnie normalnie. Należy jednak pamiętać o tem, że nie od razu po zaszczepieniu dziecka staje się ono odporne musi bowiem upłynąć pewien okres czasu, w danym wypadku 4 tygodnie, zanim szczepionka „przyjmie się”, podobnie jak to widzimy po szczepieniu ospy. W ciągu tych pierwszych 4 tygodni dziecko jest jeszcze wrażliwe na zakażenie i jeśli w tym czasie zarazi się gruźlicą może bezwzględnie zachorować i umrzeć. Dlatego też po zaszczepieniu należy w ciągu 4-tych tygodni chronić noworodka od zetknięcia się z osobą chorą na gruźlicę, w tym czasie może się dzieckiem opiekować jedynie osoba zdrowa, a nie może mieć do niego dostępu nikt podejrzany o możliwość zarażenia go, nawet gdyby to byli rodzice. Od skrupulatnego zachowania tej ostrożności w pierwszych tygodniach po szczepieniu zależy pomyślny jego wynik, w przeciwnym razie szczepienie nie ma wartości.

Jakie dzieci powinny być szczepione przeciw gruźlicy? — W pierwszym rzędzie dzieci, których rodzice, matka lub ojciec, chorują na gruźlicę, bądź też ktoś z osób, żyjących w tem samym mieszkaniu co dziecko. — Takie dzieci są najbardziej narażone na zarażenie i nawet przy zachowaniu wszelkich ostrożności, w zwykłych warunkach prędzej lub później ulegną zakażeniu i zachorują. Niemowlęta bowiem są jak wiadomo tak wrażliwe na gruźlicę, że nawet jednorazowe i chwilowe zetknięcie się z chorym nie przechodzi bez ujemnego wpływu na ich zdrowie. A czyż możliwe jest uniknięcie zakażenia się dziecka, jeśli mieszka ono w jednym pokoju z chorym na suchoty? — Bezwarunkowo nie — i dlatego takie dzieci powinny być szczepione. Poza tem wskazane jest również szczepienie niemowląt rodziców zdrowych, których poprzednie dzieci zmarły na gruźlicę, a u których źródło zarażenia nie zostało ustalone (np. gruźlicze zapalenie opon mózgowych). Pożądane jest również szczepienie niemowląt z otoczenia pozornie zdrowego, gdyż nigdy nie ma się całkowitej pewności, że w otoczeniu dziecka nie znajdzie się ktoś chory na gruźlicę. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że gruźlica przebiega w początku często w sposób utajony i osoba, czująca się jeszcze pozornie zdrowa, może już być chorą i wydzielać zarazki, które mogą zakażać otoczenie — w pierwszym rzędzie niemowlęta. Niebezpieczeństwo zakażenia się dziecka od pozornie zdrowych rodziców, krewnych, piastunek i współmieszkańców jest często większe, niż od osób świadomych swej choroby, bo ukryte. Krvie się ono i grozi dziecku na każdym kroku, przedewszystkiem w ciasnym i przeludnionych mieszkaniach miejskich. Jeśli więc nie możemy uchronić dziecka przed zetknięciem się z zarazkiem gruźlicy, chrońmy je szczepionką BCG.

Rodzice, chcący aby ich dzieci nie chorowały na gruźlicę, powinni starać się, aby otrzymały one zaraz po urodzeniu szczepionkę BCG.

Początek roku w Chinach i Japonji

Rok chiński jest rokiem księżycowym, nie słonecznym, skutkiem czego co trzy lata przypada tam jeden miesiąc dodatkowy. O ile idzie o Nowy Rok, to w ciągu ostatniego miesiąca kończącego się roku zajęci są już Chińczycy przygotowaniem do tej uroczystości.

Na tydzień przed Nowym Rokiem zaczyna się składanie ofiar „bózkowi kuchni”, wyobrażonemu na małym wizerunku nad piecem. Bożek ten ma siedem dni urlopu i kuchnia przez ten czas jest nieczynna. Wzajemne składanie sobie prezentów jest w Chinach przyjęte, tylko muszą to być zawsze przedmioty parzyste, gdyż panuje tam obawa przed liczbą nieparzystą.

W wigilję Nowego Roku każde miasto chińskie przedstawia niezwykle obraz ruchu i ożywienia. W domach odprawiane są uroczyste zebrania rodzinne z różnemi ceremonjami i sutą biesiadą. W Nowy Rok o wschodzie słońca członkowie rodziny udają się na powitanie bogów rodzinnych, zmarłych przodków i żyjących krewnych. Nastrój uroczysty trwa conajmniej jeszcze dwa dni po Nowym Roku.

Tak samo i w Japonji największym świętem urzędowym jest początek roku. Pierwotnie obchodzono go w lutym, obecnie jednak obchodzi się to święto dnia 1 stycznia. Już w wigilję Nowego Roku Japończyk biegnie do późnej nocy, aby zapłacić wszelkie długi i ściągnąć należytości, pragnie bowiem z dniem nowego roku rozpocząć nowy rachunek.

Nowy rok zaczyna Japończyk według zwyczaju szeregiem uroczystych wizyt. Zdobywa się przy tej okazji na mnóstwo różnych ceremonij i grzeczności. Na ulicach widać kobiety i dzieci w najwspanialszych strojach. Starym zwyczajem na Nowy Rok muszą wszędzie zakwitnąć śliwki, więc też ogrodnicy mają dużo pracy.

Święto Nowego Roku trwa w Japonji 3—7 dni, dawniej trwało aż dwa tygodnie. Po kilku dniach świętowania rozpoczyna się praca, wszyscy jednak zaczynają ją w odświętnych szatach, nawet wozy jeżdżą ustrojone. Z trudem wraca Japończyk do pracy codziennej po tych dniach zabawy i radości.

HUMOR

ZŁOŚLIWY.

— Wszyscy mówią mi, że tak odmłodziłam, czy prawda.

— Oczywiście. Wygląda pani teraz młodziej conajmniej o 60 lat!..

LEKARZ RADZI.

— Radzę panu przebywać w zaciemnionym pokoju, nie palić, nie pić, nie hulać, nie czytać, a przedewszystkiem korzystać z rozrywek.

WZGLEDY.

— Czy mogę przyjść jutro? — pyta wierzyciel.

— Owszem, ale popołudniu — odpowiada dłużnik-lekarz — pomyślą, że jest pan pacjentem.